

## Maria Kuncewiczowa – wieczna cudzoziemka

BARBARA SZYMCZAK-MACIEJCZYK\*

### Wstęp

Spośród wszystkich dzieł Marii Kuncewiczowej – słynnej *Cudzoziemki* (1936), kontrowersyjnego *Przymierza z dzieckiem* (1927), trawestującego mit arturiański *Tristana 1946* (1967) czy pierwszej w Polsce powieści radiowej pod tytułem *Dni powszednie państwa Kowalskich* (1938) – dyptyk, na który składają się *Fantomy* (1972) i *Natura* (1975) wydaje się jednym z najbardziej intrygujących, bowiem pisarka zawarła w owej prozie autobiograficznej<sup>1</sup> ponad trzy dekady swojego życia – odnosząc się również niejednokrotnie do jeszcze wcześniejszych chronologicznie dzieł swoich i swojej rodziny. Z uwagi na zebranie informacji biograficznych, zaprezentowany kunszt literacki oraz interesujące zagadnienia przedstawione w fabule, dyptyk stanowi niezwykle wdzięczny materiał badawczy, a o prawdziwości tego stwierdzenia świadczy chociażby liczba rozmaitych opracowań naukowych dotyczących dyptyku (MOKRANOWSKA 1988: 76-86; WĘGRZYŃIAKOWA 1988: 32-48; KISIEL 1988: 19-31; TYSZECKA-GRYGOROWICZ 1997: 87-96; MOKRANOWSKA 1997: 123-137; DAWIDOWICZ-CHYMKOWSKA 2007: 115-225).

\* Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie | kontakt: b.szymczakmaciejczyk@creatiofantastica.com

<sup>1</sup> Mającej w sobie coś z eseju (Galant 2010: 105-118), coś z dylizansu (była to nazwa nadana przez samą Kuncewiczową pewnej grupie jej dzieł, będących kompilacją dziennika podróży, komentarza do aktualnych wydarzeń społeczno-polityczno-gospodarczych i notatek pełnych odniesień intertekstualnych) i coś z pamiętnika.

## Dom Fantomów i Natury

Maria Kuncewiczowa (née Szczepańska) urodziła się trzydziestego października 1985 roku<sup>2</sup>. Jej ojciec nauczał matematyki, a matka była skrzypaczką. Z powodu pracy Józefa Szczepańskiego rodzina<sup>3</sup> często podróżowała – jej miejsce zamieszkania było ściśle skorelowane z aktualnym miejscem zatrudnienia nauczyciela, a następnie dyrektora szkół. Pisarka studiowała w Nancy, w Krakowie<sup>4</sup> oraz w Warszawie. Odebrała również wykształcenie muzyczne w warszawskim i paryskim konserwatorium. Biegle posługiwała się językiem francuskim i angielskim. Tłumaczyła dokumenty dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Była członkiem polskiego PEN Clubu oraz jednym z założycieli International Pen Club Center for Writers in Exile (SUPRUNIUK 2009: 8)<sup>5</sup>.

Maria Szczepańska urodziła się w rosyjskiej Samarze. W wieku pięciu lat wraz z rodziną wróciła do Polski i zamieszkała w Warszawie przy ulicy Siennej 19 (lata 1900-1906), skąd przeniosła się do Płocka przy ulicy Więziennej, a następnie Królewskiej (1906-1909). Później rodzina wyjechała do Włocławka (1909-1916)<sup>6</sup>. W latach 1916-1918 przyszła autorka *Cudzoziemki* studiowała polonistykę i romanistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, jednak nigdy nie związała się emocjonalnie z Krakowem, w którym spędziła niewiele czasu. Większość jej najlepszych wspomnień dotyczyła stolicy Polski – to tam najdłużej mieszkała, dorastała, przeżywała pierwsze miłości i osiedliła się na stałe (pomijając dom w Kazimierzu, ponieważ pisarka kursowała pomiędzy nim a mieszkaniem w Warszawie).

Powróciła następnie do Warszawy<sup>7</sup>, by zamieszkać z rodzicami, a po ślubie – z Jerzym Kuncewiczem. Z małżonkiem połączyła Marię nie tyle jedność dusz, ile jego obcość, która zaintrygowała przyszłą pisarkę:

<sup>2</sup> Prawdziwą datę narodzin pisarki ustaliła Alicja Szałagan w trakcie pracy nad książką *Maria Kuncewiczowa. Monografia dokumentacyjna*. Wcześniejsze źródła błędnie podawały datę roczną 1899 (ŻAK 1971: 3).

<sup>3</sup> To jest: Józef Szczepański, Adelina z Dziubińskich Szczepańska, Aleksander Szczepański (o wiele starszy od siostry; zmarł w 1937 roku) oraz Maria Szczepańska.

<sup>4</sup> Ślady owych lat i podejmowanych przez Kuncewiczową działań dostrzec można w *Twarzy mężczyzny* (1928).

<sup>5</sup> W skrócie PEN in. Exile.

<sup>6</sup> W latach 1912-1914 Maria ukończyła kurs nauczycielski w Warszawie oraz kurs literatury francuskiej w Nancy.

<sup>7</sup> W Warszawie Kuncewiczowa zajmowała mieszkanie znajdujące się przy placu Trzech Krzyży. Uległo ono zniszczeniu w czasie wojny.

I coś szepnęło: chciałaś być inna, więc bądź [podkr. — B.S.M.]! Zejdź na Kuncewiczowską stronę góry, w polską prowincję, którą ten Działacz chce przebudować na prowincję globu. Poznaj stronę społeczną, wypowiedz wojnę sobie [podkr. — B.S.M.]. [...] Jerzy myślał, że podbił mnie siłą inteligencji, a nie siłą obcości. Że zwalczył innych mężczyzn, nie że ja schodząc w małżeństwo zwalczyłam siebie [podkr. — B.S.M.]. I to fortunne, jak widać, nieporozumienie przetrwało pół wieku. [...] Mój inny, płynny byt fascynował Jerzego; dzięki temu ostałam się przy sztuce (KUNCEWICZOWA 1975A: 140-141).

Autorkę *Twarzy mężczyzny* od zawsze fascynowała inność – świadectwo owego zainteresowania jest wyraźnie widoczne w powieściach pisarki. Kuncewiczowa akceptowała inność innych ludzi oraz własną<sup>8</sup>, nie traktując jej pejoratywnie. Jednak już wyobcowanie płynące z braku akceptacji jej inności, którego doświadczała w przeciągu kilku dekad w czasie migracji, wywoływało u niej silny dyskomfort psychiczny przekładający się także na stan fizyczny. Różnice pomiędzy tymi pojęciami Grabias określa następująco:

Granice między obcością a innością wyznaczają pozytywne bądź negatywne oceny inności i towarzyszące ocenie reakcje emocjonalne. Znaczenie inności jest zatem kontekstualne: pewne cechy mówią nam, że coś bądź ktoś, jest różny od nas, inny niż my, ale tu pozostajemy tylko na poziomie obiektywnie stwierdzonych różnic – dostrzegamy je, rozumiemy je bądź nie, ale nie wywołują one w nas żadnych negatywnych reakcji. Gdy te same różnice w odmiennych okolicznościach lub w ocenie jeszcze innej osoby, będą wzbudzać negatywne opinie i zachowania – inność nie jest już kategorią neutralną: inność staje się „obcością”, a „inny” „obcym” (GRABIAS 2013: 4).

Dodać też trzeba, że pisarka przez długi czas nie mogła znaleźć swojego miejsca w świecie. Kiedy więc pochodzący z Lubelszczyzny małżonek pierwszy raz zabrał Marię do Kazimierza nad Wisłą<sup>9</sup>, zachwyciły ją piękne widoki, prężna aktywność społeczności malarskiej<sup>10</sup> (SZAŁAGAN 1995: 42) oraz renesansowa zabudowa (SZAŁAGAN 2015A: 42-46). Tam poczuła się ona „nareszcie wrośnięta w grunt swojego kraju” (KUNCEWICZOWA

<sup>8</sup> W kategorii innego opisywała własne dziecko w *Przymierzu z dzieckiem*, niektóre postaci w *Tristanie 1946* (choćby osobę aseksualną, której orientacji nie deprecjonowała w żaden sposób), czy *porte-parole* samej siebie, czyli młodą Teresę w *Twarzy mężczyzny*.

<sup>9</sup> Kazimierz nad Wisłą albo Kazimierz Dolny – obie nazwy będą używane naprzemiennie. Szerzej o inspiracjach Kazimierzem w twórczości Kuncewiczowej pisał Tadeusz Kłak w rozdziale zatytułowanym *Legenda Kazimierza w twórczości Marii Kuncewiczowej* (KŁAK 1988: 102-124).

<sup>10</sup> Doskonale odmalowanej w *Dwóch księżyczach* (wydanych w 1933 roku).

1975A: 110)<sup>11</sup>. Właśnie w Kazimierzu Jerzy wybudował dla Marii Willę pod Wiewiórką (inaczej: Kuncewiczówkę), w której pisarka nareszcie mogła poczuć się zadomowiona, u siebie. Autorka *Dwóch księżyców* nie dość, że posiadała własny dom, to w dodatku jeszcze była z nim silnie związana emocjonalnie, co dowodzi tego, że należy rozpatrywać owo miejsce w kategorii swojskości (GRABIAS 2013: 3). Czytamy u Grabiasa:

Swojskość zatem generuje poczucie bliskości, przywiązania [...]. Kolejnym istotnym elementem swojskości – wywodzącym się bezpośrednio z bliskości – jest poczucie bezpieczeństwa. Te trzy kategorie – poczucie bliskości, poczucie przywiązania i poczucie bezpieczeństwa – to najbardziej podstawowe kategorie swojskości (GRABIAS 2013: 3).

Nie da się zaprzeczyć, iż to właśnie w Kuncewiczówce pisarka czuła się najbezpieczniej, była do niej przywiązana i stanowiła cel powrotu do Polski.

Kuncewiczowie do tego stopnia związali się emocjonalnie z domostwem, iż w percepcji pisarki stało się ono „domem-kotwicą pokoleń” (KUNCEWICZOWA 1975A: 107)<sup>12</sup> – w przeciwieństwie do dawnych miejsc zamieszkania<sup>13</sup>. Było ono jej ostoją, w której mogła swobodnie tworzyć, spotykać się z licznymi przyjaciółmi ze świata kultury<sup>14</sup> czy wreszcie dbać o ognisko domowe. Wiele lat później Kaja Kamińska w audycji Polskiego Radia opisała Kuncewiczówkę następująco: „Stare meble, suche bukiety<sup>15</sup>, wielka,

<sup>11</sup> Mimo iż Kuncewiczowa pochodziła z rodziny szlacheckiej (SZAŁAGAN 2015A: 42), jej dom nie wpisywał się – pod względem architektury – w obraz typowego sarmackiego dworu. Szałagan dokonała spostrzeżenia, iż: „To gniazdo rodzinne nie zyskało klasycznej formy polskiego dworku, lecz zostało zaprojektowane przez Karola Sicińskiego jako dom nowoczesny, a jednocześnie wyrosło na gruncie lokalnej tradycji, więc jego głównym budulcem stało się drewno i wapien z pobliskiego kamieniołomu [...]. Zdawało się, że historia zatoczyła krąg i rodzina powróciła na właściwe jej miejsce we własnym domu, który trwać będzie przy niej przez pokolenia. Pisarka teraz poczuła, że skończyła się bezdomność [podkr. – BSM] [...]. Wzmocniło to poczucie przyznanie w 1938 roku autorce *Dwu księżyców* honorowego obywatelstwa miasta Kazimierz na wniosek miejscowego radcy Szymona Wiszni” (SZAŁAGAN 2015A: 47).

<sup>12</sup> Kamień węgielny domu znanego dziś pod nazwą Kuncewiczówka stanowią *Dwa księżyce* oraz *Przebudowa* – dzieło Jerzego Kuncewicza (KOZIOL 2010). Oficjalna nazwa budynku brzmi: Dom pod Wiewiórką.

<sup>13</sup> Więcej na ten temat pisała Szałagan w książce *Maria Kuncewiczowa – przybliżenia. Szkice biograficzne* w rozdziale zatytułowanym *Mieszkania-namoty i dom-kotwica pokoleń. Idea domu Marii Kuncewiczowej* (SZAŁAGAN 2015A: 41-60).

<sup>14</sup> Na przykład Antonim Słonimskim, Kazimierzem Wierzyńskim, Julianem Tuwimem i Antonim Bogusławskim, a także Ireną Lorentowicz, która wprowadziła ją do towarzystwa kazimierskiej bohemy artystycznej

<sup>15</sup> Układanie bukietów było pasją pisarki. Czytamy w *Fantomach*: „Bukiety w różnych mieszkaniach układałam od więcej niż pół wieku. W kazimierskim domu stanowią one nie tyle ozdobę, co treść. Nałogowo i z rozmysłem dobierałam gwiazdy, pyszczki, kłębki, kielichy, wstęgi i koronki roślinne. Nie zraża mnie szybkość przemiany

haftowana płachta na ścianie<sup>16</sup>. Sugestywne wnętrze domu w Kazimierzu. Domu *Fantomów, Natury*, w końcu – *Listów do Jerzego*” (KAMIŃSKA 1997: 00:22-00:35).

Pisarka lubiła przebywać w Kazimierzu nad Wisłą, zwłaszcza we własnym domu mającym w zamierzeniu stać się siedzibą rodziny – również jej przyszłych pokoleń. Kazimierskie domostwo było dla niej przestrzenią swojską, taką, do której wracała szczególnie we wspomnieniach w czasie spędzonym poza granicami Polski. Jednocześnie to właśnie do dwóch przestrzeni życia codziennego (domu w Kazimierzu oraz mieszkania przy Placu Trzech Krzyży w Warszawie) pisarka porównywała zamieszkiwane przez siebie lokale w Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych. W końcu: „by móc w miarę precyzyjnie określić obcość, wpierw należy [...] skonfrontować ją ze swojskością: jeśli istnieje coś obcego, to istnieje o tyle, o ile odniesiemy to do czegoś uznanego już za swoje” (GRABIAS 2013: 2). Kuncewiczówka była więc przestrzenią swojską, a zagraniczne mieszkania – przestrzenią obcą, tymczasową siedzibą, w której pisarka mogła żyć i tworzyć, ale z którą nie czuła się związana, która nie sprawiała, iż zniknęło w niej poczucie wyobcowania.

Także ostatnie przedwojenne lato małżeństwo spędziło w drogim sobie miejscu, starając się oddalić od siebie wizję zbliżającego się konfliktu zbrojnego<sup>17</sup>. Po wybuchu drugiej wojny światowej autorka *Cudzoziemki* wyemigrowała wraz z mężem poza granice kraju, by powrócić do niego dopiero w latach sześćdziesiątych – już po odzyskaniu praw do własnego domu, zaanektowanego dotychczas przez władzę (najpierw niemiecką, następnie komunistyczną).

Warto zwrócić uwagę na fakt, że Kuncewiczowie nie wyjechali z Polski zaraz po ogłoszeniu wojny. Początkowo robili, co w ich mocy, by wspomóc działania na rzecz

soczystego piękna w koniec doskonałości – gnicie. Kwiat – dla mnie – jest istotą całkowicie tragiczną i przez to ukochaną” (KUNCEWICZOWA 1975A: 242).

<sup>16</sup> Owa płachta była jedyną pamiątką z warszawskiego mieszkania przy ulicy Trzech Krzyży (KAMIŃSKA 1997: 00:35-01:10).

<sup>17</sup> Kuncewiczowa powiedziała w jednym z licznych wywiadów: „Lato 1939 roku spędziłam w Kazimierzu, w domu, który niedawno został zbudowany, w tym domu, w którym teraz rozmawiamy. [...] Co się tyczy nastrojów wojennych, to tutaj, w Kazimierzu, prawie się ich nie odczuwało. To było wówczas ciche, trochę zagubione nad Wisłą miasteczko. Piękne, słoneczne lato; do Kazimierza zjechało jak zwykle wielu znajomych: malarzy, aktorów, pisarzy... Jakoś nie wierzyło się w nadciągającą wojnę. [...] Ja i moi rówieśnicy należeliśmy do pokolenia, które zachłysnęło się wolnością. Szczególnie my, artyści, żyliśmy wciąż w jakiejś euforii z powodu odzyskanej niepodległości. Stąd tak często, tak usilnie czepiano się iluzji. Po prostu nie chcieliśmy dopuścić do świadomości faktu, że po dwudziestu zaledwie latach miraż wolności może prysnąć” (DERECKI 1977: 195-197).

walczących: Maria zaoferowała swoje usługi jako tłumacz w Ministerstwie Spraw Zagranicznych<sup>18</sup>, a Jerzy zgłosił się do I pułku szwoleżerów<sup>19</sup> (DERECKI 1977: 200). Kiedy okazali się nieprzydatni, powrócili do rodzinnego domu. Ostatecznie dziesiątego września<sup>20</sup> wyjechali z Kazimierza. Badacze podkreślają niechęć pisarki do ucieczki z ogarniętego wojną kraju. Szałagan pisała na ten temat:

W końcu Maria Kuncewiczowa przystała na opuszczenie Kazimierza, przymuszona właściwie przez męża, który uważał, że po wkroczeniu Niemców będzie im groziło wielkie niebezpieczeństwo (Jerzy Kuncewicz przed samym wybuchem wojny występował w Berlinie jako adwokat Żydów polskich). Ale żał do męża, gorycz z powodu pośpiesznej ucieczki z Polski zostały w niej na długo. [...] W trakcie podróży, jak pokazują to *Klucze*, Kuncewiczowej nie opuszczał opór przeciwko przyjęciu statusu uchodźcy [podkr. — B.S.M.] (SZAŁAGAN 1995: 71).

Ów status wiązał się nie tylko z koniecznością opuszczenia pierwszego prawdziwego domu rodzinnego, ale także z wyobcowaniem społeczno-kulturowym. Jako potomkini rodu, który z racji zmiennych kolei losu tułał się po całym świecie, Kuncewiczowa niechętnie opuszczała ojczyznę, w której nareszcie udało jej się zadomowić.

Pisarka nie wiedziała jeszcze, że dom, który zostawiła za sobą, ulegnie spłądrowaniu, będzie siedzibą niemieckich władz, następnie zostanie zawłaszczony przez komunistów, by ostatecznie długo później ponownie stać się jej własnością. Przywiązana do pierwszego w życiu prawdziwego domu, pozostawiła w nim większość osobistych rzeczy, z którymi była związana emocjonalnie. W jednym z wywiadów powiedziała wprost:

Co najbardziej lubię w tym domu? [...] Rzeczy, które mają w sobie ciepło jakichś rąk, których już nie ma w tej chwili. I te są mi specjalnie drogie, bo jest ich bardzo niewiele. Ten dom został gruntownie w czasie wojny spłądrowany [...]. Z dawnych sprzętów nie zastałam tutaj nic [podkr. — B.S.M.] (KAMIŃSKA 1978: 207).

Pozbawienie Kuncewiczowej ukochanych przez nią przedmiotów można porównać do wymazania jej przeszłości – zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, iż w kazimierskim domu znajdowały się także pamiątki po przodkach pisarki. Brak znajomych rzeczy musiał wywołać w niej dodatkowo pustkę i żal, które potęgowały wyobcowanie płynące

<sup>18</sup> Pełniła tę rolę już wcześniej, głównie za czasów studenckich.

<sup>19</sup> Figurował w spisie rezerwowych tegoż pułku.

<sup>20</sup> W wywiadzie przeprowadzonym przez Dereckiego Kuncewiczowa podała datę dzienną dziesiątego września (DERECKI 1977: 200), z kolei Alicja Szałagan zasugerowała, iż był to dziewiąty września (SZAŁAGAN 1995: 71). Obie wersje uznaje się za prawdopodobne.

z faktu, iż przez niemal dwie dekady przebywała poza krajem. Autorka *Tristana 1946* musiała na nowo nauczyć się żyć w Polsce, która przecież w tym czasie bardzo się zmieniła pod wieloma względami.

Owego domu dotyczy również pewna anegdota, przytoczona przez samą pisarkę w *Fantomach*, wyjaśniająca genezę tego dzieła:

W błysku dziennikarskiego fleszu zobaczyłam ziemię jako wspólne mieszkanie żywych i umarłych, prawdziwych i fikcyjnych. I siebie – fantom zamieszkujący różne domy i kraje. Przypomniała mi się współpasażerka w pociągu Warszawa–Puławy, która w sierpniu 1939 roku wyrzuciła mi z ręki niekończący się<sup>21</sup> cykl podróży; przypomniał mi się mój śmiech: „Droga pani, nie po to nareszcie mam własny dom, żebym chciała z niego wyjeżdżać. W mojej rodzinie dość już było podróży”. A później, w 1945 roku, zdumienie, kiedy Storm Jameson w przedmowie do pierwszego angielskiego wydania *Cudzoziemki* napisała, że historia Róży była antycypacją mojej własnej historii, a bezdomność powieściowej bohaterki stała się moją bezdomnością [podkr. — B.S.M.]. Wtenczas odrzuciłam tę myśl, ale teraz *Fantomy* zostały zamierzone jako opis rozlicznych mieszkań-namiatów, po drodze do miejsca, gdzie się umrze u siebie, we własnych ścianach, na własnej ziemi (KUNCEWICZOWA 1975A: 60).

Dopiero poznawszy siłę przywiązania Kuncewiczowej do domu w Kazimierzu – a konkretniej: do Polski w ogóle – oraz silny stosunek emocjonalny, jaki łączył ją z ojczyzną i polską kulturą, można zrozumieć, co oznaczała dla niej konieczność ucieczki z kraju i jak silne poczucie alienacji wywołała w jej świadomości przymusowa migracja. Pisarka nie mogła wrócić tu przez blisko dwie dekady, co nie dość, że potęgowało jej tęsknotę za domem, to w dodatku zostawiło trwałe ślad w osobowości i twórczości autorki *Natury*. Wykluczenie pisarki z działań brytyjskiej i amerykańskiej Polonii połączone z obniżeniem standardów życia i wyrzuceniem z ojczyzny było przyczyną wewnętrznych rozterek oraz rozdarcia pomiędzy możliwością swobodnego tworzenia i chęcią powrotu do Polski. Kuncewiczowa nigdzie poza Polską nie czuła się u siebie, a wręcz, jak sama napisała, rozpatrywała swoje położenie w kategorii bezdomności.

Niestety, po powrocie na stałe<sup>22</sup> do ojczyzny, kazimierskie domostwo zmieniło swą rolę w życiu pisarki. Nie stało się ono siedzibą pokoleń, lecz – z drugiej strony – nie było jednocześnie miejscem przechodnim, jak w przypadku mieszkań wynajmowanych

<sup>21</sup> Pisownia uwspółcześniona. Oryginalnie: „nie kończący się”.

<sup>22</sup> Wyjawszy miesiące zimowe, które Kuncewiczowie zazwyczaj spędzali we Włoszech.

przez rodzinę Szczepańskich<sup>23</sup>. Stanowiło jednak miejsce, które autorka *Cudzoziemki* mogła na nowo oswoić, nadać mu nowe znaczenia i w którym udało jej się nareszcie przezwyciężyć poczucie obcości społecznej, kulturowej czy narodowej.

W czasie dziewiętnastu lat migracji Kuncewiczowa podróżowała między innymi przez terytorium Rumunii i Włoch, by na pewien czas osiąść we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii, z której ostatecznie przeniosła się do Stanów Zjednoczonych. Przez cały czas starała się krzewić zainteresowanie kulturą i literaturą polską poprzez aktywne uczestnictwo w spotkaniach pisarzy i artystów oraz nawoływania do działań na rzecz Polski. Nie ustawała w pracy twórczej – od wybuchu wojny do lat sześćdziesiątych opublikowała aż trzynaście utworów, spośród których do najważniejszych należą z całą pewnością *Klucze* (1943), *Zmowa nieobecnych* (1946) oraz *Tristan 1946* (1967).

Nieprzerwana działalność literacka była dla niej niezwykle istotna, ponieważ pozwalała na zachowanie więzi z ojczystą kulturą oraz Polakami znajdującymi się – jak ona – na emigracji. Kuncewiczowa powiedziała w jednym z licznych wywiadów:

Pytał mnie niedawno pewien młody dziennikarz, co by się stało, gdybym wówczas, w 1939 roku, nie wyjechała z kraju. Odpowiedziałam mu, że pewnie powiększyłabym stan posiadania literatury martyrologicznej. Najtrudniej jest ocenić konieczności własnego losu. Wiem na pewno tylko jedno: że wtedy Tuwim, Słonimski, Baliński, Wierzyński, między innymi i ja – ponieśliśmy literaturę polską w świat [podkr. — B.S.M.] (DERECKI 1977: 202).

Właśnie szerzenie literatury i kultury polskiej pomagały pisarce nie stracić sensu tworzenia, a jednocześnie dzięki nim udawało jej się przetrwać chwile, w których jej obcość była szczególnie uciążliwa – co przejawiało się głównie w relacjach z innymi ludźmi.

## Z dała od domu. Dzieje pewnej tułaczki

Na dłużej zatrzymali się Kuncewiczowie w Paryżu – mieście dobrze Marii znanym<sup>24</sup>, takim, w którym potrafiła i chciała mieszkać (SZAŁAGAN 2014: 224-225). Autorka *Cudzoziemki* szybko zaaklimatyzowała się w Mieście Światła. Miało na to wpływ kilka

<sup>23</sup> Szałagan słusznie nazwała go ostatecznie azylem dla starzejącego się małżeństwa Kuncewiczów (SZAŁAGAN 2015a: 59-60). Po śmierci właścicieli dom został oddany – zgodnie z ich życzeniem – filii Muzeum Nadwiślańskiego. Obecnie jest dostępny zwiedzającym, odbywają się tam odczyty i wieczorki literackie.

<sup>24</sup> Czytamy u Szałagan: „Następna dłuższa podróż zagraniczną wiązała się z rocznym kursem literatury francuskiej na uniwersytecie w Nancy, dokąd Maria pojechała w towarzystwie matki w 1913 roku. Boże Narodzenie spędziły wówczas w Paryżu z bratem, który był tam na stypendium wraz ze świeżo poślubioną żoną, i z ojcem, przybyłym



czynników, spośród których do najważniejszych należała doskonała znajomość języka francuskiego, dzięki czemu mogła się ona swobodnie porozumiewać z innymi ludźmi (zarówno Polakami, jak i obcokrajowcami) oraz obecność znajomych i przyjaciół – tych, którzy tak jak Kuncewiczowa uciekli z ogarniętego wojną kraju oraz mieszkających na stałe w Paryżu już od dłuższego czasu.

Mariola Janeta podkreśliła, iż „[...] niezależnie od swego charakteru przyczynowego – ruchy przestrzenne ludności wiążą się z doniosłymi przemianami dla biorących w nich udział. Zmiany te mogą prowadzić do całkowitych bądź częściowych przeobrażeń osobowości” (JANETA 2011: 252). W przypadku Kuncewiczowej owe zmiany dotyczyły głównie otwarcia się na szeroko zakrojoną aktywność mającą na celu propagowanie polskości wśród środowiska polonijnego, jak również krzewienie zainteresowania kwestią polską (historią, aktualną sytuacją polityczną, sztuką), czego w aż takim dużym stopniu nie praktykowała przed ucieczką z kraju. W czasie pobytu we Francji pisarka nie próżnowała. Chcąc nadać sens swojej obecności w stolicy obcego kraju, Maria zainicjowała działania PEN Clubu<sup>25</sup>, organizowała spotkania artystyczne, a jedna z jej działalności obejmowała także „informowanie o bestialstwach hitlerowskich wobec ludności w okupowanej Polsce oraz prześladowaniu kultury polskiej” (SZAŁAGAN 1995: 74). Strategia ta miała pomóc pisarce odnaleźć się w sytuacji migracyjnej, utrzymać kontakt z rodakami przebywającymi na obczyźnie i jednocześnie otworzyć się na środowisko francuskiej inteligencji.

Początkowo małżeństwo zatrzymało się u przyjaciółki, Ireny Lorentowicz, by następnie zająć inne mieszkanie w tym samym budynku mieszczącym się przy ulicy Froidevaux 159 na Montparnassie (SZAŁAGAN 1995: 73). Pisarka wyposażyła owo mieszkanie w sprzęty nabyte na targowisku, próbując stworzyć namiastkę domu i oswoić obcość nowego miejsca zamieszkania:

Tak oto doszło do tego, że w Paryżu, czekającym na Hitlera, kupiłam sobie od emigrantów hiszpańskich wracających pod plagi *caudilla*, mieszkanie na własność, co więcej: nazajutrz udałyśmy się z przyjaciółką na „pchli targ”, żeby tam ze stosu bezdomnych przedmiotów wyłowić takie,

specjalnie z Włocławka. Ten pobyt we Francji, a zwłaszcza w jej stolicy, wywarł na młodej podróżniczce ogromne wrażenie. Pamiętała go z wieloma szczegółami, pisząc niemal 60 lat później *Fantomy*. Ów wyjazd zmienił jej perspektywę myślenia o świecie, którego wymiary wtedy jej się odsłoniły. Zobaczyła też w innej optyce cudzoziemców, którzy nie musieli być nieprzyjaznymi zaborcami; poczuła się ich kuzynką i obywatelką świata” (SZAŁAGAN 2014: 224-225).

<sup>25</sup> Przede wszystkim składającego się z Polaków, co dawało pisarce namiastkę swojskości i pozwalało kontynuować prace rozpoczęte jeszcze w ojczyźnie.

które zamieszkają ze mną. [...] „Stały” adres warszawski zamieniłam na „stały” paryski, dosztukowując do niego przeszłość zakupioną na „pchlim targu” (KUNCEWICZOWA 1975A: 10).

Krótki czas spędzony w miejscu, w którym łatwo było się pisarce zaaklimatyzować, wpłynął na Marię kojąco. Doskonale знаła język francuski, orientowała się w topografii miasta i miała wokół siebie wielu znajomych – również Polaków. Okres paryski był jednak tylko przystankiem, ponieważ wkrótce hitlerowskie wojska rozpoczęły najazd na Francję, zmuszając Kuncewiczów do dalszej ucieczki.

Bardzo szybko więc także i ten prowizoryczny dom musieli Kuncewiczowie opuścić, przedostając się ostatnim statkiem z portu Pointe de Grave do Wielkiej Brytanii. Szok wywołany kolejnym oderwaniem od stwarzanego ciągle na nowo domu zaowocował nie tylko wewnętrznymi troskami i przemyśleniami, ale także wpłynął na wygląd zewnętrzny pisarki:

Zabawa w gospodarstwo trwała w Paryżu sześć miesięcy. Kiedy stanęłam pierwszy raz w ogonie po dokument upoważniający do łóżka w Londynie, przekonałam się, że moja upiorność przestała być sprawą wewnętrzną, zmieniła również mój wygląd [podkr. — B.S.M.]. Dobroczynna dama, myśląc, że nie rozumiem po angielsku, mruknęła do swojego towarzysza: „Ta to przyjechała z Księżyca. Patrzy, jak gdyby nigdy ludzi nie widziała” (KUNCEWICZOWA 1975A: 10).

Pisarka od samego początku swojego pobytu na Wyspach Brytyjskich mogła czuć się wyobcowana, wykluczona, co więcej: niechciana. Kobieta opisana w powyższym fragmencie, myśląc, iż podejmowana przez nią osoba nie zna języka angielskiego, pokazała niechęć wobec drugiego człowieka – głównie z racji jego pochodzenia. Tym samym podkreśliła swoją dominację wynikającą z bycia u siebie (CHWIEJDA 2014). Kuncewiczowa, która (podobnie jak Adelina Szczepańska) często była postrzegana jako cudzoziemka nawet w Polsce<sup>26</sup>, w tej sytuacji doświadczyła jeszcze większej marginalizacji. Biorąc pod uwagę jej wysoką (społecznie) pozycję w ojczyźnie z racji wykonywanego zawodu oraz dużej poczytności pisanych przez nią książek, owo wyobcowanie miało dwa źródła: było związane z krajem pochodzenia Marii oraz ze spadkiem z pozycji znanej pisarki do zwykłej, anonimowej migrantki.

Jak się miało okazać, Kuncewiczowa nie znalazła swojego miejsca na Wyspach, co zwiastowało już samo przyjęcie ludzi uciekających przed wojną opisane przez Szałagan następującymi słowami:

<sup>26</sup> Z tej racji, że urodziła się w rosyjskiej Samarze.

Dotarli [...] do brzegów Kornwalii, gdzie byli oczekiwani przez gotowych na ich przywitanie Brytyjczyków. Przyjęciu temu zabrakło może wyczulenia na potrzeby psychiczne uchodźców, którzy zaopatrzeni w kartki z cyfrą na piersi, oznakowane kredą walizki, Alien Registration Card, wypełniali kolejne punkty opracowanego przez gospodarzy harmonogramu, nie znając go i nie mając nań wpływu. Trwało to niezbyt długo i wkrótce „displaced persons” z Polski znalazły się w Londynie (SZAŁAGAN 1995: 76).

Mieczysław Dąbrowski zauważył, iż

[...] konstrukcja polskiej emigracji stała się wzorem w myśleniu Polaków i wytworzyła pewien schemat, matrycę postrzegania zarówno sytuacji wyjścia, jak i sytuacji osiedlenia w nowym miejscu. Mówiąc najgrubiej, oznaczało to ustanowienie pewnego paradygmatu życia polskiego na emigracji polegającego na odtworzeniu struktur krajowych z suwerenami i klientami, hierarchią i obyczajowością, wyraźnego miejsca duszpasterzy katolickich i tak dalej. [...] Emigracja polska była miejscem utrwalania anachronizmów społecznych i kulturowych (DĄBROWSKI 2013: 94).

Podobnie było również w przypadku Kuncewiczów. Pomimo znajomości języka, otwartości na osoby o innej narodowości, łatwej aklimatyzacji w nowych warunkach bytowych (na co u Marii miały wpływ częste przeprowadzki w czasach młodości), oboje dążyli do włączenia się w struktury polskiej emigracji obecnej na Wyspach Brytyjskich. Jednak mimo chęci przynależności do środowiska Polaków, małżeństwo nie zamykało się wyłącznie na ich towarzystwo, lecz chętnie nawiązywało nowe znajomości. Kuncewiczowa pracowała również nad tłumaczeniem swoich powieści na języki obce (zwłaszcza angielski), co ostatecznie doszło do skutku. Pisarka nie wzięła jednak pod uwagę faktu, iż jej styl i tematyka, której dotyczyła w powieściach, mogła nie zainteresować Brytyjczyków. Maria próbowała swoich sił także w bezpośrednim pisaniu książek w języku angielskim, jednak nie było to dla niej łatwe zadanie, co więcej, nie czuła się ona bezpośrednio związana z tym językiem i trudno było jej wyrażać w nim swoje głębokie przeświadczenia. O ile więc bezpośrednia komunikacja nie sprawiała pisarce kłopotu, o tyle już tworzenie w języku obcym takich problemów nastroczało<sup>27</sup>, co dodatkowo ją martałowało i wzmacniało poczucie odosobnienia na płaszczyźnie psychicznej.

O wyobcowaniu doznawanym w Wielkiej Brytanii Maria pisała wielokrotnie. Czy też odnosząc się do samej nazwy posiadanej przez siebie Alien Registration Card<sup>28</sup>, czy

<sup>27</sup> Pisarka rozpoczęła pracę nad powieścią *The Olive Grove*, jednak tekst przepadł w trakcie podróży do Stanów Zjednoczonych, a kolejną wersję Kuncewiczowa napisała już po polsku.

<sup>28</sup> Był to dokument upoważniający obcokrajowców do legalnego pobytu stałego i podejmowania działalności zawodowej na terenie Wielkiej Brytanii.

też rozważając, dlaczego jej ówczesny status był całkowicie odmienny od tego, którego doświadczała w Polsce, a szerzej – w ogóle przed wojną (czyli także w trakcie licznych podróży z rodzicami czy mężem):

W Anglii otrzymałam Alien Registration Card. Słowo „alien” wzbogaciło mnie o zapowiedź alienacji [podkr. — B.S.M.]. [...] Słowo „alien” nabierało sensu. Zaiste, wiedząc, czując i dziedzicząc to, co wiedziałam, czułam i dziedziczyłam, musiałam być „alien” w brytyjskim społeczeństwie [podkr. — B.S.M.]. Z własnej praktyki znałam, owszem, wyobcowanie rodzin „powróconych cudem na ojczyzny łono”<sup>29</sup>. Ale być „an alien” w Anglii znaczyło to co innego niż być „cudzoziemką” we własnym kraju; to tak, jak gdyby duch Banka rozbił namiot na Trafalgar Square [podkr. — B.S.M.] (KUNCEWICZOWA 1975B: 26-27).

Autorka *Tristana 1946* czuła się wyjątkowo osamotniona, gdyż nie dość, że Wielka Brytania okazała się być miejscem dla niej nieprzyjaznym, takim, do którego – mimo chęci – nie udało jej się przystosować<sup>30</sup>, to jeszcze, co więcej, w latach, w których tam mieszkała, doszło do pewnego wydarzenia, które spotęgowało jej (fizyczne i psychiczne) wyobcowanie: Maria Kuncewiczowa poddała się zabiegowi usunięcia macicy. W ten sposób do poczucia obcości spowodowanego statusem emigrantki w obcym kraju doszła również kwestia zanegowania jej kobiecości, niejako pozbawienia identyfikacji płciowej. Autorka *Przymierza z dzieckiem*<sup>31</sup> musiała na nowo odnaleźć samą siebie, swoją tożsamość jako kobieta pozbawiona jednego z najważniejszych żeńskich narządów:

Tak zwana matrona, czyli dyrektorka szpitala, przydzieliła mi separatkę: „Pisarzy podobno irytuje towarzystwo”. Pielęgniarka kazała mi wyjść z pokoju: „Przed operacją niedobrze jest myśleć”. Zaprowadziła mnie do szwalni i kazała cerować długie białe rury wełniane – operacyjne pończochy. Cerowałam. Samotność obrastała mnie jak wstrętna, nowa skóra [podkr. — B.S.M.] (KUNCEWICZOWA 1975B: 28).

Badająca zachowania seksualne kobiet po histerektomii Agnieszka Pietrzyk<sup>32</sup> dokonała interesującej konkluzji, iż:

<sup>29</sup> Jest to oczywiście cytata z *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza.

<sup>30</sup> Jak skonstruowała Szałagan: „Dostosowanie się do stylu życia w Anglii nigdy się Kuncewiczowej nie udało i wiele zjawisk tamtejszych opisywała z ironicznym dystansem lub zgola humorystycznie” (SZAŁAGAN 2015A: 48).

<sup>31</sup> Niniejszy tytuł podany jest w tym kontekście nieprzypadkowo, ponieważ w *Przymierzu z dzieckiem* Kuncewiczowa opisała doświadczenie ciąży, porodu, położu i początkowych relacji z dzieckiem.

<sup>32</sup> Badaczka opisuje co prawda zmianę w relacjach seksualnych kobiet po wycięciu macicy z ich partnerami, jednak przytoczone powyżej wnioski równie dobrze odnoszą się do kondycji psychicznej pacjentek.

Zaburzenia wynikające z nowotworu narządów rodnych obejmują przede wszystkim zmiany w pełnieniu roli kobiety, obrazu własnej osoby, ciała, zmiany w zachowaniach seksualnych. Poziom przeżywanego stresu przez kobiety po histerektomii zależy z jednej strony od ich wieku, czasu trwania seksualnych relacji z aktualnym partnerem, dotychczasowej historii własnego życia seksualnego, a z drugiej od zastosowanego schematu leczenia raka macicy. [...] Wyniki badań psychoonkologicznych pokazują, że jednym z ważnych czynników wpływających na poziom przystosowania pacjentek do życia małżeńskiego po histerektomii jest ich obraz siebie oraz poziom samooceny [...] (PIETRZYK 2009: 36-37).

Samoocena Kuncewiczowej w sytuacji emigracyjnej, w której – pomimo licznych prób – nie mogła się odnaleźć nie była najlepsza. Problemy związane z poczuciem obcości, które potęgowało posiadanie Alien Registration Card, bycie pod nadzorem służb bezpieczeństwa publicznego (sytuacje zainteresowania się kobietą Maria opisała kilkakrotnie) czy wreszcie niezrozumienie, jakiego doświadczała ze strony Brytyjczyków, nie mogły wpłynąć pozytywnie na osobę o tak wielkiej wrażliwości. Pisarka zmagając się z nawrotami stanów depresyjnych, nie czuła się związana z Wielką Brytanią, a jej nadzieje na odnalezienie swojego miejsca w angielskiej Polonii się nie ziściły. Stan Kuncewiczowej pogorszyła jeszcze operacja usunięcia macicy, co dodatkowo pozbawiło ją tożsamości płciowej, która zmusiła ją do rewizji swojego miejsca w społeczeństwie i małżeństwie. Swoją obcość pisarka ujęła chociażby w następujących słowach: „Przyszedł Jerzy i kilkorozu przyjaciół. Siedząc na swoim łóżku, pozostawałam za szybą [podkr. — B.S.M.]. Nie wzruszały mnie prezenty ze świata, który już nie był mój [podkr. — B.S.M.]” (KUNCEWICZOWA 1975B: 28). Wykluczenie pisarki istniało więc nie tylko na poziomie odrzucenia przez tamtejszą Polonię, ale również – poprzez zabieg histerektomii – ze społeczności kobiet, które nie były w pewien sposób wybrakowane, niepełne.

Tworzona przez Kuncewiczową literatura pozwalała jej poukładać własne myśli na temat emigracji, a także opisać odczuwane przez nią wyobcowanie – zaznane najpierw w ojczyźnie, do której Maria przyjechała w wieku pięciu lat<sup>33</sup>, następnie w miastach zamieszkiwanych przez jej rodzinę przez krótkie okresy czasu, później wśród najbliższych<sup>34</sup>, a ostatecznie także wynikające z faktu, iż odbiorcy jej książek nie rozumieli ich treści czy przesłania tak dobrze, jak to planowała pisarka. Szczególnie mocno odczuła

<sup>33</sup> Kuncewiczowa opisała owo wyobcowanie (co więcej: odrzucenie) z perspektywy jej matki w swoim najśłynniejszym dziele zatytułowanym – *nomen omen* – *Cudzoziemka*.

<sup>34</sup> Małżeństwo Kuncewiczów niejednokrotnie przeżywało kryzysy. Wynikały one między innymi z faktu, że pisarka jako jedyna utrzymywała rodzinę, gdyż Jerzy nie dostawał pieniędzy za działalność patriotyczną (SZALAGAN 2015A: 85-87).

to właśnie w Wielkiej Brytanii, w której nie dość, że nie potrafiła odnaleźć się jako osoba, kobieta, emigrantka, Polka, to w dodatku jeszcze nie umiała się wyróżnić jako pisarka, czego bardzo pragnęła.

Tym silniejszy okazał się dla niej wstrząs, gdy w Stanach Zjednoczonych, do których wyjechała po piętnastu latach zamieszkiwania na Wyspach Brytyjskich, jej działalność, mająca na celu wypromowanie jej twórczości, nie osiągnęła zamierzonego celu: Amerykanie jej nie rozumieli, Polacy szybko odsunęli się od pisarki z powodów jej kontaktów z polskimi wydawcami komunistycznymi. Była także część emigrantów, którzy nie chcieli utrzymywać relacji łączących ich z ojczyzną. Marzenie Kuncewiczowej o uznaniu i kontynuowaniu kariery pisarskiej w Nowym Świecie nie spełniło się (SZAŁAGAN 2015A: 50-52)<sup>35</sup>, przedstawiając dodatkowo brutalną konieczność – aby zarabiać, pisarka zajmowała się między innymi domem pewnego starszego małżeństwa niemieckiego pochodzenia<sup>36</sup>. Praca ta oznaczała dla Kuncewiczowej degradację społeczną z pozycji poczytnej autorki do pospolitej sprzątaczk i oferowała status<sup>37</sup> diametralnie różny od tego, do którego była przyzwyczajona. Wykluczenie doświadczane przez pisarkę potęgowała także posada męża Jerzego, inteligenta pracującego w firmie budowlanej. Maria odczuwała więc (ponownie) odrzucenie ze strony amerykańskiej społeczności Polaków, którzy wykluczyli ją z działalności kulturalnej, niezrozumienie w oczach Amerykanów oraz upokorzenie wynikające z wykonywania pracy nieodpowiadającej jej dobremu wykształceniu czy zdobytemu doświadczeniu.

Małżeństwo oczekiwało dobrego przyjęcia, zakończenia sytuacji wykluczenia, na co liczyli zapewne szczególnie ze względu na zróżnicowanie etniczne w Stanach Zjednoczonych, dzięki któremu ich obcość nie byłaby już tak bardzo widoczna i nie powodowałyby alienacji oraz możliwości życia na odpowiednim poziomie (materialnym i towarzyskim), jednak amerykański sen się nie ziścił. Sytuację tę opisała pokrótce Szałagan:

<sup>35</sup> Więcej na ten temat pisała Szałagan w artykule zatytułowanym *Niespełniony „American dream”*. Maria Kuncewiczowa w Stanach Zjednoczonych (SZAŁAGAN 2015B: 147-172).

<sup>36</sup> Czytamy u Szałagan: „Kuncewiczowie, którzy z trudem, ale zdołali w Europie zachować status pisarki i polityka, w Ameryce musieli pogodzić się, przynajmniej początkowo, że ich pozycja zawodowa ulegnie zmianie. Kuncewiczową ogarnął stan, który określała metaforycznie mianem demona prostoty i który ograniczał ją do bycia gospodynią domową, a nawet okresowo wynajętą pomocą do wszystkiego” (SZAŁAGAN 2014: 231).

<sup>37</sup> To jest warunki materialne, pozycję w towarzystwie, zajęcia umożliwiające zarobek.

W roku 1955 Kuncewiczowie zdecydowali się na daleko idącą i ryzykowną zmianę – postanowili wyemigrować za synem do Stanów Zjednoczonych, porzucając świat i styl życia, który już zdążyli sobie [...] przyswoić. Przywiązanie dotyczyło zapewne bardziej ogólnie Europy jako zaplecza kulturowego, a nie samej Wielkiej Brytanii, w której Kuncewiczowa właściwie nie zdołała się zaadaptować, co w większym stopniu ujawniają jej prywatne listy do męża i do syna niż ogłoszone później wspomnienia. Ten czynnik, jak wolno sądzić, umocnił przekonanie, iż Ameryka, kraj emigrantów, może być łatwiejszym miejscem do życia dla pary *displaced persons* [podkr. — B.S.M.]. [...] Po kilku tygodniach rzeczywistość zaczęła się przedstawiać inaczej. Sytuacja finansowa syna nie wyglądała na ustabilizowaną. Dobre kontakty z polskim i amerykańskim środowiskiem literackim nie przekładały się na propozycje dające środki do utrzymania. Amerykańska codzienność budziła liczne wątpliwości [podkr. — B.S.M.] [...] (SZAŁAGAN 2014: 230-231).

Biorąc pod uwagę częste zmiany miejsca zamieszkania pisarki<sup>38</sup>, trudno jest mówić o emigracji *sensu stricto*. Autorka *Tristana 1946* nie przebywała nigdzie dłużej niż kilka lat, przez co jej podróże (przed powrotem do Polski) można określić raczej jako migracje. Na określenie kategorii literatury, do której można przypisać tę tworzona przez Kuncewiczową (biorąc pod uwagę właśnie aspekt zmiany miejsc stałego pobytu), Mieczysław Dąbrowski proponuje termin *międzytekst*, co argumentuje następująco:

Międzytekst oznacza tekst/utwór pisany między dwiema (przynajmniej) kulturami narodowymi, jest to więc taka literatura, którą pisarz konstruuje od początku jako rezultat i efekt podwójnego doświadczenia kulturowego, mianowicie pierwotnego (krajowego) i obcego, ale doświadczanego nie z pozycji tradycyjnego emigranta, lecz z pozycji kogoś, kto – często czasowo – postanawia osiedlić się w nowym miejscu i wejść w nową kulturę (dlatego nie jest to przypadek tzw. emigracji wewnętrznej). Literatura taka powstaje pod piórami migrantów, nie emigrantów i nie imigrantów (DĄBROWSKI 2013: 95-96).

Czytamy dalej:

Decydująca jest sytuacja bytowa. W przypadku międzytekstu chodzi o głębokie doświadczenie egzystencjalne związane z opuszczeniem kraju urodzenia i próbą zapuszczenia korzeni w nowym miejscu, jest to więc pisanie o sobie w zderzeniu z nowym krajem/miejscem i jego mieszkańcami. [...] Wszystkie te teksty są silnie nacechowane (auto)biograficznie, to jedno z ich naczelných znamion. [...] Migrant nigdy nie jest „gotowy” i zamknięty, wciąż podlega kształtowaniu, rozwojowi, dopowiadaniu siebie, to podmiot w procesie. Jego sytuacja jest bowiem, w psychologicznym sensie, sytuacją kryzysową, a więc podlega rozmaitym wahaniom i modelunkom, jest to osobowość dynamiczna (DĄBROWSKI 2013: 96-97).

<sup>38</sup> Były to między innymi: Paryż, Londyn, Edynburg, Nowy Jork, Chicago czy Old Westbury na Long Island. Więcej na ten temat pisała Szałagan w tekście *Maria Kuncewiczowa w podróży*.

Termin proponowany przez Dąbrowskiego idealnie pasuje do twórczości Kuncewiczowej, gdyż najlepiej oddaje jej doświadczenie Polki, która nie zamierzała nigdy na stałe opuścić ojczyzny, lecz z drugiej strony chciała się zaaklimatyzować w nowym otoczeniu, zrozumieć kulturę kraju, w którym przez lat mieszkała. Pobyt w Wielkiej Brytanii, w twórczości autorki *Tristana 1946* zaowocował odniesieniami do mitu arturiańskiego, natomiast w dyptyku *Fantomy* i *Natura* pojawiają się liczne odwołania do kultury, architektury i historii Stanów Zjednoczonych. Co więcej, pisarka ostatecznie powróciła do Polski, jednak cały czas podróżowała, często zmieniając miejsce pobytu – od końca lat sześćdziesiątych Kuncewiczowie spędzali lato w Kazimierzu Dolnym, a zimą we Włoszech, dodatkowo w miarę możliwości odwiedzali jeszcze syna w Stanach Zjednoczonych<sup>39</sup>. Owa migracja znalazła swoje odzwierciedlenie w prozie pisarki. Należy jednak podkreślić, że pomimo licznych podróży Maria nie czuła się już wyobcowana, odkąd właśnie w drugiej połowie dwudziestego wieku oficjalnie mogła powrócić do Polski po blisko dwóch dekadach życia na obczyźnie. Dlatego właśnie w książkach wydanych po roku siedemdziesiątym piątym<sup>40</sup> kwestia obcości wywołanej koniecznością przebywania poza granicami ojczyzny pojawia się sporadycznie.

## W poszukiwaniu swojego miejsca

Dyptyk *Fantomy* i *Natura* nie jest pierwszym projektem Kuncewiczowej, w którym pisarka próbowała wyrazić niepokój mający swoje źródło w wykluczeniu oraz samotności<sup>41</sup>. Wynikał on nie tylko z bycia wieczną cudzoziemką – podobnie zresztą, jak matka, Adelina – lecz również z faktu, iż otaczający ją ludzie nie doceniali jej twórczości albo nie potrafili właściwie odnieść się do kultury i języka, którymi Kuncewiczowa się posługiwała i którym poświęciła swoje życie (problem ten unaoczniał się przede wszystkim w krajach anglojęzycznych), co przekładało się na wyobcowanie intelektualne. Jako że biografia Kuncewiczowej od samego początku miała ogromny wpływ na jej twórczość, także i wydarzenia wywołujące w pisarce dyskomfort związany z doznawanym przez nią wykluczeniem społecznym, zawodowym i kulturowym znalazły swoje odzwierciedlenie w tekstach autorki z Kazimierza i miały stały wpływ na tematykę jej dzieł.

<sup>39</sup> Pisarka prowadziła wykłady na uniwersytecie w Chicago, a gościnnie także w innych ośrodkach naukowych.

<sup>40</sup> W 1975 roku po raz pierwszy wydano *Naturę*.

<sup>41</sup> Pisała o tym – każdorazowo dość lakonicznie – między innymi Arleta Galant (2010: 116-117, 127, 129, 131, 133-135).



Elżbieta Tyszecka-Gregorowicz zauważyła podobieństwo omawianego dyptyku do najsłynniejszej książki pisarki:

Problem ciągłego poszukiwania swojego miejsca na Ziemi pojawia się w obydwu powieściach kilkakrotnie. Wydaje się, że jest on w ogóle jednym z motywów przewodnich prozy Marii Kuncewiczowej [podkr. — B.S.M.], obsesyjnie powracającym od czasu napisania *Cudzoziemki*. [...] Wyraźnym punktem odniesienia dla *Fantomów* i *Natury* staje się *Cudzoziemka*. Kuncewiczowa podkreśla, że bohaterka tego utworu antycypuje autobiografię samej autorki, a bezdomność powieściowej bohaterki wiąże się z wieczną tułaczką i poszukiwaniem domu przez pisarkę [podkr. — B.S.M.] (TYSZECKA-GRYGOROWICZ 1997: 88).

Kuncewiczowa – słynąca z doskonałego zmysłu obserwacji – w czasie pobytu w Londynie wiele uwagi poświęcała owej bezdomności. Ucieczka z Polski, następnie z Francji, brak przystosowania do brytyjskiego klimatu i kultury sprawiły, iż spędzała ona wiele czasu na obserwacji otaczającego ją świata. Brak domu, stałego miejsca zamieszkania sprawiał, iż tym uważniej przyglądała się ona innym ludziom. W stolicy Anglii pojawiało się tymczasem coraz więcej uciekających przed wojną uchodźców<sup>42</sup>. Czytamy w *Fantomach*:

Tymczasem Londyn pęczniał niesamowitością. Pęczniała Brytania.

[...] Wzbierał i różnicował się tłum kontynentalnych bieżących. Powstawała hierarchia, na szczycie drabiny znalazły się najwcześniejsze ofiary: czerwoni Hiszpanie i Katalończycy, potem Żydzi i liberałowie niemieccy, których zastaliśmy po drugiej stronie Kanału jako pionierów naszego własnego losu.

[...] W anglosaskiej stolicy stanęły naprzeciw siebie, skulone pod bombami, dwa zastępy bezdomnych: ci, co stracili mieszkania, i ci, co stracili i mieszkania, i swoje dalekie kraje [podkr. — B.S.M.]. W tej konkurencji wygrały fantomy zagraniczne [...] (KUNCEWICZOWA 1975A: II).

Pisała o tym również w liście do syna Witolda:

Czuję się tak zagubiona jak Alice in Wonderland. Owszem ludzie są dobrzy, Anglia przyjazna, Francja była piękna, Walia jest malownicza, ale ja jestem *displaced* bardziej niż kiedykolwiek w życiu [podkr. — B.S.M.]. Wszystko okazało się mirażem i przekleństwo bezdomności ciąży mi bardzo,

<sup>42</sup> Czytamy: „Jednak najważniejszy rozdział w dziejach związków polskiej emigracji z Wielką Brytanią zostaje otwarty w połowie 1940 r. Wtedy to do Londynu przybywają uciekinierzy z podbitej przez hitlerowskie Niemcy Francji, w tym przede wszystkim polski rząd, wokół którego od tej chwili zaczyna ogniskować się polityczna działalność na rzecz sprawy polskiej. Ta chwila stanowi też datę graniczną. Od tej pory aż do 1989 r. Londyn stanie się dla Polaków, tych w Polsce i tych poza jej granicami, a także dla całego świata tym, czym Paryż był w wieku poprzednim” (MACIEJEWSKI 2012).

że już tęsknię do byle jakiej ziemi, niechby tylko okazała się ostatnia [podkr. — B.S.M.] (KUNCEWICZOWA 1968).

Autorka *Cudzoziemki* była odręczana jako (i)migrantka, obywatelka obcego państwa (w oczach ówczesnych Anglików dość egzotycznego, czego ślady pojawiają się w dyptyku), ale także pośrednio jako kobieta-pisarka, kobieta-artystka. Jej wrażliwość potęgowała poczucie wyobcowania, odręczenia. Na stan Kuncewiczowej miało wpływ także chłodne traktowanie przez obywateli Wysp Brytyjskich. Ten aspekt podkreśla między innymi Ewa Chwiejda:

Podróż, czy też migracja, a więc podróż w celu osiedlenia się w obcym miejscu, to bowiem przede wszystkim spotkanie z Innym, tym, którego napotkamy w drodze i u celu. To z nim przyjdzie nam negocjować naszą nową tożsamość – tożsamość (i)migranta. To on stanie się naszym zwierciadłem, w którym będziemy mogli dostrzec wady i zalety wyniesione z rodzimej kultury, a w końcu to również za jego sprawą pocujemy się (lub nie) w nowym miejscu jak w domu (CHWIEJDA 2014).

Kuncewiczowa – pomimo pozornej wolności obywatelskiej – nie mogła swobodnie pracować, gdyż, jako obca, znajdowała się pod stałą obserwacją. Pomimo znajomości języka, łatwości w zawieraniu znajomości czy dobrej orientacji w kulturze (również angielskiej), pisarka nie zdołała zaaklimatyzować się na Wyspach Brytyjskich.

Z drugiej strony Anglicy goszczący Kuncewiczów w czasie wojny pragnęli dowiedzieć się czegoś na temat egzotycznego (w ich mniemaniu) kraju swoich podopiecznych. Maria spędzała więc wiele czasów na rozmowach o polskich tradycjach, walce o dobro ojczyzny, martyrologii i literaturze, ale nawet owe zabiegi nie pomogły w zbudowaniu więzi między rodziną brytyjską a uchodźcami z kraju słowiańskiego. Jak stwierdzała pisarka:

Wszystko to nie pozostawało bez wpływu na samowiedzę. Literatura płynęła po wierzchu, odbijając wrażenia i obrazy współczesne, ale w głębi czas się odwracał i przynosił pod rozwagę początki tego czegoś, czym obecnie byłam dla siebie – osobą wyrwaną z życia [podkr. — B.S.M.], dla nich Polką, pisarką, a więc nauczycielką faktów nieznanych i wątpliwych. [...] Rozpamiętywałam, sprawdzałam i tu właśnie czekało mnie szokujące odkrycie: w dzieciństwie to najwyższe dobro, które mi teraz odjęto, do którego tęskniłam, bez którego nie mogłam rzekomo być sobą – dom – to właściwie przede wszystkim były drzwi i okna (KUNCEWICZOWA 1975A: 18).

Kuncewiczowa bardzo źle znosiła pobyt na Wyspach Brytyjskich. Dość dobrze czuła się jedynie w Kornwalii i Szkocji, w których spędziła ostatnie lata wojenne. Przeszkadzała jej ignorancja Anglików niewiedzących właściwie niczego o Polsce, nierozumiejących jej historii i kultury. Alien Registration Card sprawiała, że pisarka tym mocniej

odczuwała swoje wyobcowanie, odcięcie od reszty społeczeństwa. Nawet w oczach władz była kimś, na kogo należy zwracać wyjątkową uwagę (KUNCEWICZOWA 1975A: 26-27)<sup>43</sup> – działa się tak przede wszystkim z uwagi na intensywne obserwowanie rzeczywistości i robienie wielu notatek na temat spraw pozornie błahych. Te działania wzbudzały niepokój w stróżach prawa, w skutek czego pisarka niejednokrotnie musiała się wylegitymować oraz wyjaśnić, w jakim celu wszystko dokładnie opisuje. Kuncewiczowa czuła się stale obserwowana i podejrzewana o złe zamiary, co potęgowało w niej wyobcowanie i odrzucenie, jakiego doświadczyła ze strony brytyjskich obywateli.

Opuszczenie na stałe Wysp Brytyjskich zostało opisane również w *Naturze*, podkreślając (kolejny raz) fakt, jak traumatyczne okazało się dla autorki *Cudzoziemki* życie na nich: „Zostawiłam za sobą w Anglii około piętnastu lat schizofrenii klinicznie niezauważalnej, w dniu powszednim – wyraźnej” (KUNCEWICZOWA 1975B: 24). Chociaż wyjazd na stałe do Stanów Zjednoczonych początkowo wzbudzał w pisarce lęk, zdecydowała się zamieszkać tam wraz z mężem. Na jej decyzję miała wpływ nie tylko bliskość syna Witolda, lecz także amerykańska otwartość na ludzi pochodzących z różnych krajów. Mimo to, iż pobyt w Stanach istotnie okazał się dla Kuncewiczowej łatwiejszy niż w Wielkiej Brytanii, konieczność powrotu po ustaleniu nowego podziału Europy po konferencji w Jałcie, mocno odczuła problem z czasowym choćby pobyt w Polsce, co skomentowała następująco:

Pod koniec 1970 roku płynę do Nowego Jorku po raz trzeci. Teraz jestem powracającą zza granicy turystką<sup>44</sup>. Za pierwszym razem, w 1955, płynęłam ze ściśniętym gardłem emigrantki. [...] Po którymś tam kolejnym akcie polskiego dramatu zapadła żelazna kurtyna, oddzielająca młodość od zmęczenia młodością, scenę historii od widowni nieprzygotowanej<sup>45</sup> na efekty salto mortale; świat rozpadł się jeszcze raz na stary i nowy (KUNCEWICZOWA 1975B: 24).

Pomimo więc faktu, iż pisarce udało się zdomowić w Stanach Zjednoczonych, wciąż odczuwała silną potrzebę stałego osiedlenia się w Polsce. Panujący wówczas ustrój polityczny jej to uniemożliwiał, co potęgowało w Kuncewiczowej poczucie odrzucenia i wyobcowania: z jednej strony z uwagi na to, iż jej pobyt w kraju Lincoln nie okazał

<sup>43</sup> Można śmiało założyć, iż były to niektóre z powodów, dla których Kuncewiczowie nie przyjęli nigdy brytyjskiego paszportu.

<sup>44</sup> Kuncewiczowie ostatecznie przyjęli amerykańskie obywatelstwo w roku 1960.

<sup>45</sup> Pisownia uwspółcześniona. W oryginale: „nie przygotowanej”.

się tak pomyślny, jak miała nadzieję, z drugiej ze względu na fakt, iż władze w Polsce w pewien sposób skazały ją na wygnanie.

## Apel o uznanie obywatelstwa światowego

Kuncewiczowa przez wiele dekad poszukiwała miejsca, w którym mogłaby osiąść na stałe. Z powodu wojny i niemal dwudziestoletniej migracji nie mógł to być przez dłuższy czas wymarzony dom w Kazimierzu. Po ucieczce z Francji, piętnastu latach spędzonych na niekochanych przez pisarkę Wyspach Brytyjskich i kilku kolejnych latach w Stanach Zjednoczonych, Maria stopniowo zaczęła wydłużać pobyt w Polsce – umożliwił jej to zwrot kazimierskiego domu. Jednak zanim się to stało, autorka *Cudzoziemki* wystosowała apel o obywatelstwo światowe. Podpisało go wiele znanych osobistości, ale ostatecznie Organizacja Narodów Zjednoczonych nie doprowadziła do jego uznania.

Treść apelu brzmiała następująco:

Niżej podpisani apelują do Organizacji Narodów Zjednoczonych o zrewidowanie jej stosunku do uchodźców.

Pozwólcie uchodźcom zabierać głos w kulturalnej przebudowie świata. Pozwólcie im brać udział w pracach instytucji tworzonych przez Narody Zjednoczone dla polepszenia bytu Człowieka.

Przez ograniczenie wolności podróży, wykształcenia i zatrudnienia nie zmuszajcie bezpaństwowców do starań o nową narodowość. Siła zdarzeń narzuciła im poczucie przynależności do zespołu większego niż naród. Zaiste, historia uczyniła ich obywatelami świata i za takich powinni być uznani.

Niechże ideał obywatelstwa światowego istnieje nie wyłącznie w teoriach i programach, ale także – i nade wszystko – w odważnych próbach i rzetelnym szacunku dla osoby ludzkiej (Kuncewiczowa 1975a: 187-188).

Apel – wysłany w 1949 roku z Londynu – został podpisany między innymi przez Alberta Einsteina, George'a Bernarda Shawa, Bertranda Russella i Rebecę West. Mimo ich poparcia, Eleonora Roosevelt odpisała krótko: „Madame Kuncewicz [...] niech się pani nie martwi. Bezpaństwowcami opiekuje się UNRRA<sup>46</sup>” (KUNCEWICZOWA 1975a: 188).

<sup>46</sup> UNRRA to skrót od United Nations Relief and Rehabilitation Administration (po polsku Administracja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy). Organizacja ta miała za cel niesienie pomocy obywatelom krajów zniszczonych przez drugą wojnę światową. Została powołana do życia w 1943 roku.

Wprowadzenie w życie obywatelstwa światowego miało podarować Kuncewiczowej – oraz ludziom w analogicznej sytuacji – poczucie przynależności nie do konkretnego kraju, ale przynajmniej do większej społeczności. Jako osoba bezpaństwową, a więc w pewien sposób także pozbawioną narodowej tożsamości, autorka *Cudzoziemki* podlegała ograniczeniom, na przykład – w prawach obywatela, na co wskazywał choćby następujący fragment apelu: „Przez ograniczenie wolności podróży, wykształcenia i zatrudnienia nie zmuszajcie bezpaństwowców do starań o nową narodowość” (KUNCEWICZOWA 1975A: 187-188). Niejednoznaczny status – i odczuwane w związku z nim wykluczenie, odsunięcie od jakiejś skonkretyzowanej, spójnej społeczności silnie oddziaływały na psychikę Kuncewiczowej. Pisarka przez wiele lat odmawiała przyjęcia obywatelstwa brytyjskiego i amerykańskiego, decydując się ostatecznie na to drugie. Autorka *Natury*, pozbawiona na wiele lat możliwości powrotu do kraju, w którym mogłaby swobodnie pracować nad książkami i bez obaw wyrażać swoje poglądy, wołała przez długi czas nie przyjmować innego obywatelstwa. Bezpaństwowość ograniczała ją (przede wszystkim pod względem prawnym), jednak z drugiej strony – dawała nadzieję na to, iż pisarka ostatecznie ponownie będzie mogła posługiwać się polskim paszportem, co było dla niej bardzo ważne. Kuncewiczowa, potomkini osób walczących o wolną Polskę, ludzi, którzy wielokrotnie zmieniali miejsce zamieszkania, podróżując po całym świecie (choć głównie po Europie), pragnęła przynależności do Polski, w której spędziła wiele lat, na terenie której znajdował się jej pierwszy w życiu prawdziwy dom i dokąd chciała wrócić. Te kwestie były ważne nie tylko przez wzgląd na osobiste poglądy Marii, ale również z uwagi na przeszłość jej rodziny oraz społeczno-polityczną działalność Jerzego Kuncewicza.

Genezy pragnienia powołania obywatelstwa światowego należy upatrywać w biografii pisarki. Jak zauważyła Szałagan, babcia i matka zapoznawały Marię z historią rodziny, ojciec tłumaczył jej historię Polski i świata, brat zaś sprawił, iż brała ona aktywny udział w wielu istotnych ze względów politycznych wydarzeniach (SZAŁAGAN 2007). Dodatkowo znała ona języki obce (co likwidowało bariery komunikacyjne), od wczesnego dzieciństwa aż do swoich ostatnich lat życia wiele podróżowała i poznawała świat. Pisarka pierwszy raz poczuła się „obywatelką świata” podczas pobytu we francuskim Nancy.

Nie mogąc wrócić do ojczyzny, a jednocześnie nie chcąc przyjmować obcego obywatelstwa, zdecydowała się stworzyć coś, co mogło idealnie wypełnić pustkę spowodowaną świadomością, że jest wliczana w poczet bezpaństwowców. Stworzony przez

pisarkę oddział Pen Clubu<sup>47</sup> – dokładniej: PEN in Exile – także miał na celu zrealizować jej niespełnioną wewnętrzną potrzebę przynależności. Współtworząca polski, angielski i amerykański oddziały Pen Clubu Kuncewiczowa została odcięta od ośrodka Writers in Exile, który zainicjowała z chwilą, gdy polscy wydawcy ponownie podjęli się publikacji jej dzieł (KUNCEWICZOWA 1975A: 201). Pisarka nie zniosła dobrze tej decyzji, która – kolejny raz – spotęgowała jej wyobcowanie. Zgodę autorki na druk jej książek w ojczyźnie potraktowano jako układanie się z opresyjnym reżimem, nie rozumiejąc jej idealizmu, wedle którego literatura miała być ponad wszelkimi podziałami. Tym samym Kuncewiczowa nie dość, że nie mogła nadal powrócić do Polski (jeśli chciała dalej swobodnie tworzyć bez czujnego oka cenzora), to w dodatku jeszcze została odrzucona przez rodaków silnie ideologizujących decyzję pisarki z Kazimierza. Była to dla niej trudna sytuacja, z którą długo nie potrafiła sobie poradzić.

Jednak najboleśniejszy był dla Kuncewiczowej fakt, że, jak wspominała pisarka, jej syn był przeciwny wspomnianemu apelowi, gdyż po prostu żył jak obywatel świata – nie potrzebował do tego żadnych dokumentów ani niczyjej zgody i pod względem psychicznym radził sobie inaczej niż matka: „Witold sobie tego nie wyrozumował, on to miał w kościach: *detachment*” (KUNCEWICZOWA 1975A: 188). Być może było to spowodowane brakiem przywiązania mężczyzny do konkretnego kraju, a być może właściwą mu elastycznością, o czym sama Kuncewiczowa wielokrotnie wspominała, eksplikując jak bardzo Witold różni się od rodziców: nie miał on zapału do kontynuowania działalności ojca na rzecz społeczeństwa (mimo to w czasie wojny wstąpił do marynarki), nie fascynowała go sztuka (Kuncewiczowie bardzo mocno przeżyli rozwód syna z pierwszą żoną, utalentowaną aktorką, sportretowaną w *Tristanie 1946*), a swoje życie poświęcił przyziemnym (z punktu widzenia rodziców) obowiązkom – wraz z drugą żoną zamieszkał w amerykańskim stanie Wirginia, gdzie zajmował się hodowlą zwierząt i pracami budowlanymi<sup>48</sup>. Najwyraźniej nie pojmował on tej potrzeby wyzbycia się obcości, jaką nosiła w sobie jego matka i nie starał się zrozumieć jej motywacji, a to także nie wpływało dobrze na stan emocjonalny i doświadczanie ustawicznej obcości przez Kuncewiczową.

<sup>47</sup> W Pen Clubie zajmowano się przede wszystkim kwestią tłumaczenia literatury, jej ponadnarodowymi, uniwersalnymi związkami i przesłaniami oraz organizacją spotkań z pisarzami.

<sup>48</sup> Wszystkie informacje pochodzą z *Fantomów i Natury*.

Wiele lat później pisarka – nie bez pewnej dozy autoironii, ale i z goryczą – podsumowała swoje starania o uzyskanie przynależności wyrażone ideą obywatelstwa światowego:

Jeden list jest z Cambridge od Margaret Storm Jameson. W roku 1948-49, kiedy kazimierskie „trza iść” wisiało w próżni, pomagała mi zabiegać o obywatelstwo światowe dla bezdomnego draństwa [podkr. — B.S.M.]. Teraz, w dwadzieścia trzy lata później, obywatelami świata są fantomy, szpie-dzy i hochsztaplerzy. Natomiast poeci mają coraz większe trudności paszportowe. He-he! – za-rżałby Przybyszewski<sup>49</sup> (KUNCEWICZOWA 1975A: 144).

Wysiłki Kuncewiczowej o urzeczywistnienie się idei obywatelstwa światowego miały na celu przede wszystkim zaradzić odczuwanej przez nią obcości wynikającej z ucieczki z państwa polskiego (które w pewnym stopniu przestało być krajem jej bliskim ze względu na zmianę ustroju politycznego ograniczającego wolność twórczą, osobistą i wyznaniową). Jest to wyraźnie widoczne między innymi we fragmencie: „Fantom obywatelstwa światowego to [...] relikw Królestwa Bożego w mojej ojczyźnie wewnętrznej [...]” (KUNCEWICZOWA 1975B: 7). Zbyt idealistyczne podejście do owej koncepcji sprawiło, iż – pomimo uzyskania podpisów znanych osób – obywatelstwo światowe nie mogło się ziścić. Apel w tej sprawie nie poruszał spraw *stricto* politycznych, żądając jedynie wolności jednostki pozbawionej przynależności do konkretnego państwa.

## Pisanie ciałem – pisanie ciała

Jako że ludzkie postrzeganie świata jest ściśle związane z cielesnością – bowiem pryzmatem, przez który patrzymy na otaczającą nas rzeczywistość, jest głównie nasze ciało (w tym zmysły i emocje) sytuowane względem innych podmiotów i przedmiotów<sup>50</sup> (ŁEBKOWSKA 2012:13-14) – to, że Kuncewiczowa często i chętnie odwołuje się do kategorii fizycznych, materialnych czy biologicznych, urealnia jej prozę, ożywia ją. W czasie lektury dyptyku nie sposób nie zwrócić uwagi na liczne zwroty ku zmysłowemu aspektowi literatury.

Twórczość Kuncewiczowej, poza kluczem autobiograficznym, należy analizować właśnie również poprzez cielesność opisaną przez autorkę *Twarzy mężczyzny*. Chodzi

<sup>49</sup> Kuncewiczowa jest autorką pracy poświęconej Stanisławowi Przybyszewskiemu. Książka zatytułowana *Fantasia alla polacca* ukazała się pierwszy raz w 1979 roku.

<sup>50</sup> O czym – jak słusznie zauważa Łebkowska – świadczą choćby same terminy używane w badaniach nad literaturą: etnopoetyka, ekopoetyka, geopoetyka i tak dalej (ŁEBKOWSKA 2012:14).

nie tylko o silne zaakcentowanie płci samej pisarki, ale przede wszystkim o niezwykle fizjologiczne podejście do spraw związanych z procesem przemijania, dojrzewania, seksualnością (zwłaszcza w sytuacji zagrożenia i odrzucenia) i tak dalej. W sukurs przychodzi tu somatopoetyka w rozumieniu zaproponowanym przez Annę Łebkowską. Według niej ciałopisanie obejmuje:

Zasady i sposoby uobecnienia się kategorii cielesności w dyskursach kulturowych, zwłaszcza w literaturze, jako relacje między językiem i ciałem, między ciałem i literaturą. Literatura szuka sposobów wyrażenia ciała, szuka ich też nauka o literaturze. Tak więc ciało funkcjonuje tu jako kategoria interpretacyjna i jako [...] narzędzie badawcze (ŁEBKOWSKA 2012:13).

W artykule *Jak ucieleśnić ciało: o jednym z dylematów somatopoetyki* Łebkowska wyróżnia dwie kategorie pisania o cielesności. Do pierwszej należą utwory (a konkretniej: sposoby pisania), w których ciało jest przezroczyste – naturalne, oczywiste, nieprzysługujące bezpośredniej uwagi. Do drugiej, o wiele bardziej interesującej, przynależą te dzieła, które opisują ciało nieprzezroczyste – inne, przekraczające granice, nie wpisujące się w schematy, podlegające zmianom (ŁEBKOWSKA 2012: 11-27). Właśnie do owej kategorii tożsamościowo-doświadczeniowej należy zaliczyć twórczość Kuncewiczowej, w tym dyptyk *Fantomy* i *Naturę*.

Ciało jest nieprzezroczyste w tych utworach z tego względu, iż podlega licznym przemianom: jest poddane operacji, opatrywane, leczone, zmienia się, produkuje płyny fizjologiczne, starzeje, podkreśla się jego wiek. Opisy owych przeobrażeń pojawiają się bardzo często – przy okazji retrospekcji, zapisywania spostrzeżeń dotyczących kondyty ówczesnego społeczeństwa czy opisu spotkań ze (starzejącymi się przecież) znajomymi. Pisarka była zafascynowana cielesnością, jej wszelakimi aspektami<sup>51</sup>, nie pomijała więc także opisów pięknego, pożądanego ciała, ale również brzydkiego, pomarszczonego, zdeformowanego, z ubytkami (jak jej ciało po wycięciu macicy).

Anglicy i przebywający w Londynie uchodźcy próbowali wieść normalne życie. Kupcy otwierali sklepy, a na miejsce zrujnowanego po nalocie schronu jego dotychczasowi mieszkańcy szukali innego schronienia. Tymczasem w chwilach wolnych od wizyt

<sup>51</sup> W początkach kariery opisywała, między innymi: etap dojrzewania oraz ciążę, poród i połóg. W późniejszym okresie koncentrowała się na fizjologii ciała, procesach, które w nim zachodzą. Pod koniec życia w oczywisty sposób zwróciła większą uwagę na dolegliwości późnego wieku i śmierć (ostatni etap twórczości pisarki zanalizowano w rozdziale *Odkrywanie ostatnich kart życia – starość i śmierć w późnej prozie Marii Kuncewiczowej* (SZYMCHAK-MACIEJCZYK 2016: 183-192).



u przyjaciół i działalności na rzecz porzuconej ojczyzny, Kuncewiczowie spacerowali po mieście<sup>52</sup>, co pozwoliło pisarce na dokonywanie obserwacji, które potem wykorzystała w czasie pisania dyptyku. Dokonuje ona między innymi deskrypcji tego, jak osamotnieni i zranieni – zarówno fizycznie, jak i psychicznie – ludzie szukali ukojenia w przelotnych romansach i krótkotrwałych relacjach:

Mimo częstych alarmów i pożarów w nocy, trudniej istniało się w dzień. Słońce ukazywało, jak dużo powszedniości jeszcze nie zostało spalone; że mnóstwo drzew, różne sadzawki, różne zakręty Tamizy nadal żyją, wiatr chłodzi, południe grzeje, muchy latają, szafy skrzypią, żołądek woła jeść, jedna płeć woła o drugą (KUNCEWICZOWA 1975A: 13).

Między jednym a drugim nalotem chodziliśmy do parków gapić się na dzieci i wróble, chodziliśmy na mszę i z przygodnymi partnerami do łóżka (KUNCEWICZOWA 1975A: 14).

Od tamtej pory „nastrój erotyczny” spłatał się w jeden kłęb z wojną, z przemocą i uległością, z samotnym bytem we dwoje pośród wrogiej ciszy (KUNCEWICZOWA 1975A: 91).

Nie sposób nie zauważyć, jak często w dyptyku pojawia się kwestia cielesności, jak bardzo zmysłowa jest to proza, jak przesycona codziennym życiem. Dopiero dostrzeżenie tego faktu umożliwia właściwą interpretację twórczości Kuncewiczowej. Co więcej, niemal wszystkie działania podejmowane przez podmiot – którym jest oczywiście sama pisarka, dokonująca metaforyzacji własnego życia, uporządkowująca wydarzenia, których była uczestnikiem bądź świadkiem – mają na celu nie tylko zachowanie życia i zdrowia (ucieczka z ogarniętego wojną kraju), ale zawsze i przede wszystkim służą głębszemu samopoznaniu<sup>53</sup>. Kuncewiczowa utożsamia więc narratora z bohaterem, ucieleśnia go, a co za tym idzie, sprawiła, że na poczynione przez niego obserwacje mają wpływ doświadczenia psychosomatyczne. Jednym z nich jest oczywiście także

<sup>52</sup> Kuncewiczowa wspomina sytuację, w której – po zastaniu dotychczasowego schronu w kompletnej ruinie po bombardowaniu – jej jedynymi ubraniami pozostały te, po które wybrała się do pralni.

<sup>53</sup> Refleksje nad własnymi motywami, reminiscencje z młodości. Wiele z podawanych przez pisarkę wspomnień dotyczy chwil, gdy czuła się ona w szczególny sposób osamotniona, niezrozumiana czy opuszczona. Czytamy w *Naturze* reakcję kobiety po wręczeniu jej w 1937 roku nagrody za: „całokształt działalności literackiej [...] szczególnie za utwory związane z Warszawą». [...] Pamiętam wielkie osamotnienie. Nie było matki, ojca ani Olesia. [...] Mnie nikt bliski nie asystował. Nawet kolegów w tej okazji nie przypominam sobie, od dziennikarzy i fotografów uciekałam. Jedną z pierwszych podążyłam do szatni i odjechałam taksówką, prawie płacząc... [...] Wróciłam do pustego domu, lejąc niewczesne łzy nad wyborem tak mało prywatnego zajęcia” (KUNCEWICZOWA 1975B: 40).

poradzenie sobie z sytuacją wyobcowania (czasem także i wykluczenia), z którą zmierzyła się pisarka.

W jednym z licznych wywiadów autorka *Tristana 1946* powiedziała wprost: „Prawdziwy pisarz zawsze pisze siebie [podkr. — B.S.M.], nie jest delegatem, misjonarzem, jest człowiekiem, który wyżywa się pisząc. Pisze tak, jak inni śpiewają albo płaczą<sup>54</sup> [podkr. — B.S.M.]” (ZAWORSKA 1983: 71-72). Jako autorka powieści Kuncewiczowa często opisywała emocje, doświadczenia, zmiany wynikające z podlegania (naturalnym lub nie) procesom biologicznym<sup>55</sup>. Na kartach jej książek znaleźć można również wzmianki o wydarzeniach historycznych czy informacjach wyczytanych w gazecie (KUNCEWICZOWA 1975A: 5-7), lecz na pierwszym planie zawsze znajduje się ciało<sup>56</sup> – odnoszone przez nie rany, następujące przemiany<sup>57</sup> i potrzeby<sup>58</sup>. Ciało to silnie reaguje na stres związany z niemożliwością całkowitego czy łatwego zaadaptowania się w sytuacji migracji i wyobcowanie spowodowane odłączeniem od ojczystej kultury<sup>59</sup> (do której przecież także musiała się wcześniej przystosować).

## Podsumowanie

Maria Kuncewiczowa jako pisarka korzystała zwykle z własnych – nie da się zaprzeczyć, iż niezwykle bogatych i różnorodnych – doświadczeń. Świadcstwa rozmaitych wydarzeń z jej życia znaleźć można w licznych książkach, jakie po sobie zostawiła. Autorka *Cudzoziemki* przez całe życie była zafascynowana obcością i cudzoziemskością, a ślady owej fascynacji są doskonale widoczne również w dyptyku *Fantomy* i *Natura*, w którym

<sup>54</sup> Podkreśla tym samym fizjologiczny aspekt wskazanych czynności.

<sup>55</sup> Rozpoczęła to (bardzo cielesnym w przytoczonym wyżej rozumieniu) *Przymierzem z dzieckiem*, w którym zawarła opis porodu i połogu. W *Twarzy mężczyzny* opisała z kolei proces dojrzewania. W ostatniej książce, *Listach do Jerzego*, poruszyła kwestię starości, a w *Przeźroczach. Notatkach włoskich* chorobę i powolne umieranie męża.

<sup>56</sup> Mimo tego, że właśnie od informacji wyczytanej w „France Soir” rozpoczyna się fabuła *Fantomów*, warto zaznaczyć, iż owa wiadomość dotyczy śmierci młodej kobiety i tego, w jaki sposób pogrzebał ją narzeczony (z kluczem do ich mieszkania).

<sup>57</sup> Mowa chociażby o przytoczonym powyżej opisie pobytu Kuncewiczowej w szpitalu, w którym przeszła zabieg usunięcia macicy.

<sup>58</sup> Konieczność pożywiania się, odczuwanie pociągu fizycznego (albo właśnie jego braku, jak to jest w przypadku Franciszka, jednego z bohaterów *Tristana 1946*), proces dojrzewania.

<sup>59</sup> Kuncewiczowa co prawda stale pisała i publikowała swoje dzieła, jednak odrzucenie ze strony polskiego środowiska w krajach, do których migrowała, było dla niej silnym ciosem i wpłynęło na jej twórczość, samoocenę i bezpośrednie samopoczucie – ślady owych wpływów są doskonale widoczne w dyptyku.

dała świadectwo odczuwanego przez siebie przez blisko dwie dekady wykluczenia ze strony zarówno brytyjskiej i amerykańskiej Polonii, jak i obywateli krajów, w których mieszkała.

Pisarka przez całe życie była w pewien sposób wyobcowana. Początkowo z uwagi na miejsce urodzenia, z racji którego była dyskryminowana w Polsce, następnie w czasie migracji – jako Polka żyjąca początkowo na Wyspach Brytyjskich, następnie w Stanach Zjednoczonych, dodatkowo z racji wyrażenia zgody na publikowanie jej dzieł w ojczyźnie (ku niezadowoleniu amerykańskiej Polonii). Dodatkowo, problematyczne było dla niej ustalenie wyraźnej granicy pomiędzy tym, co swoje/oswojone, a tym, co obce – zwłaszcza w czasie zamieszkiwania poza Polską.

Za pomocą literatury Kuncewiczowa starała się nie tylko poradzić sobie z własną odmiennością, lecz także działać na użytek polskiej kultury i sztuki, a w czasach migracji twórczość pomagała jej także przezwyciężyć poczucie wyobcowania płynące z niemożności powrotu na łono ojczyzny, chłodnego przyjęcia przez obywateli krajów, do jakich się udawała oraz konfliktu z amerykańską Polonią. Jako że autorka *Fantomów* zawsze „pisała siebie”, w jej książkach znajdziemy przede wszystkim zapis przemyśleń osoby skazanej na alienację.

## Źródła cytowań

- CHWIEJDA, EWELINA (2014), *Sztuka (wro)gościnności. O dialogu: imigrant – artysta – gospodarz*, online: <http://archiwum-obieg.u-jazdowski.pl/artmix/31163> [dostęp: 30.07.2018].
- DAWIDOWICZ-CHYMKOWSKA, OLGA (2007), *Przez kreślenie do kreacji. Analiza procesu twórczego zapisanego w brulionach dzieł literackich*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, ss. 115-225.
- DERECKI, MIROSŁAW (1977), 'Maria i Jerzy Kuncewiczowie o wrześniu 1939', w: Helena Zaworska (red.), *Rozmowy z Marią Kuncewiczową*, Warszawa: Czytelnik, ss. 195-202.
- GALANT, ARLETA (2010), *Prywatne, publiczne, autobiograficzne. O dziennikach i esejach Jana Lechonia, Zofii Nałkowskiej, Marii Kuncewiczowej i Jerzego Stempowskiego*, Warszawa: Wydawnictwo DiG, ss. 105-144.
- GRABIAS, SŁAWOMIR (2013), 'Analityczne kategorie obcości', *Studia Socjologiczne*: 1 (2018), online: [http://www.studiasocjologiczne.pl/pliki/analityczne\\_2.pdf](http://www.studiasocjologiczne.pl/pliki/analityczne_2.pdf) [dostęp: 30.07.2018].
- JANETA, MARIOLA (2011), 'Migranci a społeczność przyjmująca. Uwarunkowania strategii akulturacyjnych a kontakty ze społecznością przyjmującą', *Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny*: 2(140), t. 37, ss. 251-165.
- KAMIŃSKA, KAJA (1978), 'Kuncewiczówka', w: Helena Zaworska (red.), *Rozmowy z Marią Kuncewiczową*, Warszawa: Czytelnik, ss. 204-216.
- KAMIŃSKA, KAJA (1997), *Maria Kuncewiczowa (1)*, *NInA.pl*, online: <http://archiwum.nina.gov.pl/film/maria-kuncewiczowa-1> [dostęp: 30.07.2018].
- KISIEL, MARIAN (1988), '„Z gapiostwa, z ekstazy i z niebycia”. O niektórych aspektach światopoglądu Marii Kuncewiczowej', w: Włodzimierz Wójcik (red.), *W stronę Kuncewiczowej... Studia i szkice*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 19-31.
- KŁAK, TADEUSZ (1988), 'Legenda Kazimierza w twórczości Marii Kuncewiczowej', w: Włodzimierz Wójcik (red.), *W stronę Kuncewiczowej... Studia i szkice*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 102-124.

- KOZIOŁ, PAWEŁ (2010), *Maria Kuncewiczowa*, online: <http://culture.pl/pl/tworca/maria-kuncewiczowa> [dostęp: 30.07.2018].
- KUNCEWICZOWA, MARIA (1968), 'List do syna, 2 kwietnia 1968', w: Alicja Szałagan, *Maria Kuncewiczowa. Monografia dokumentacyjna (1895-1989)*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, s. 56.
- KUNCEWICZOWA, MARIA (1975A), *Fantomy*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- KUNCEWICZOWA, MARIA (1975B), *Natura*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- KUNCEWICZOWA, MARIA (1985), *Nowele i bruliony prozatorskie*, wybór i oprac. Helena Zaworska, Warszawa: Czytelnik.
- ŁEBKOWSKA, ANNA (2011), 'Jak ucieleśnić ciało: o jednym z dylematów somatopoetyki', *Teksty Drugie*: 4, ss. 11-27.
- ŁEBKOWSKA, ANNA (2012), 'Somatopoetyka', w: Teresa Walas, Ryszard Nycz (red.), *Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, Kraków: Universitas, ss. 101-132.
- MACIEJEWSKI, JAN (2012), *Historia obecności Polaków w Wielkiej Brytanii*, online: [http://www.pon.uj.edu.pl/?page\\_id=104](http://www.pon.uj.edu.pl/?page_id=104) [dostęp: 30.07.2018].
- MOKRANOWSKA, ZDZISŁAWA (1988), '„...Zbudować fikcję prawdziwszą od życia”. Uwagi o poetyce autobiograficznych powieści Marii Kuncewiczowej', w: Włodzimierz Wójcik (red.), *W stronę Kuncewiczowej... Studia i szkice*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 76-86.
- MOKRANOWSKA, ZDZISŁAWA (1997), 'Maria Kuncewiczowa o twórcach, literaturze i... o sobie', w: Lech Ludorowski (red.), *O twórczości Marii Kuncewiczowej*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 123-137.
- PIETRZYK, AGNIESZKA (2009), 'Seksualne funkcjonowanie w małżeństwie i własny obraz kobiet po leczeniu raka macicy. Perspektywa pacjentek i perspektywa ich zdrowych mężów', *Seksuologia Polska* 7, 2, ss. 35-45, online: [https://journals.via-medica.pl/seksuologia\\_polska/article/download/33574/24617](https://journals.via-medica.pl/seksuologia_polska/article/download/33574/24617) [dostęp: 30.07.2018].
- PWN.PL (2018), *Polonia, emigracja i Polacy w świecie*, online: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Polonia-emigracja-i-Polacy-w-swiecie;3959692.html> [dostęp: 30.07.2018].

- SUPRUNIUK, MIROSŁAW ADAM (2009), 'Literatura wielu emigracji – wstęp', w: Stefania Kossowska, Mirosław Adam Supruniuk (red.), *Archiwum emigracji. Źródła i materiały do dziejów emigracji polskiej po 1939 roku*: 1 (10), ss. 7-10.
- SZAŁAGAN, ALICJA (1995), *Maria Kuncewiczowa. Monografia dokumentacyjna (1895-1989)*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN.
- SZAŁAGAN, ALICJA (2007), '„Futurologia nie dość sensacyjna”, czyli idea obywatelstwa światowego w życiu i twórczości Marii Kuncewiczowej', *Klematis*: 1.
- SZAŁAGAN, ALICJA (2014), 'Maria Kuncewiczowa w podróży', *Pamiętnik Literacki*: 3, ss. 223-237.
- SZAŁAGAN, ALICJA (2015B), 'Niespełniony „American dream”. Maria Kuncewiczowa w Stanach Zjednoczonych', w: Beata Dorosz (red.), *Od New Orleans do Mississauga. Polscy pisarze w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie po II wojnie światowej (najnowsze badania)*, Warszawa: Instytut Badań Literackich, Fundacja Akademia Humanistyczna, ss. 147-172.
- SZAŁAGAN, ALICJA (2015A), *Maria Kuncewiczowa – przybliżenia. Szkice biograficzne*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Fundacja Akademia Humanistyczna.
- SZYMCHAK-MACIEJCZYK, BARBARA (2016), 'Odkrywanie ostatnich kart życia – starość i śmierć w późnej prozie Marii Kuncewiczowej', w: Beata Walęciuk-Dejneka (red.), *Oblicza kobiecej starości. Literatura i historia*, Kraków: Aureus, ss. 183-192.
- TYSZECKA-GRYGOROWICZ, ELŻBIETA (1997), 'Elementy autobiograficzne i rozważania o sztuce w „Fantomach” i „Naturze” Marii Kuncewiczowej', w: Lech Ludorowski (red.), *O twórczości Marii Kuncewiczowej*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 87-96.
- WĘGRZYŃIAKOWA, ANNA (1988), 'Kobieta-Fantom, czyli prawda Kuncewiczowa o kobiecie', w: Włodzimierz Wójcik (red.), *W stronę Kuncewiczowej... Studia i szkice*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, ss. 32-48.
- ŻAK, STANISŁAW (1971), *Maria Kuncewiczowa*, Kraków: Polska Akademia Nauk Oddział w Krakowie.